

500!



KURIER szczęciński

ROK IX

NIEDZIELA 1 PONIEDZIAŁEK 2 LUTEGO 1953 R.

NR 28 (4484)

JAK JAMIKOWO Jamikowem, takiego dnia żaden z jego mieszkańców w swoim życiu jeszcze nie przeżył. Oto w sali miejscowej szkoły zebrali się 14 jamikowskich gospodarzy, którzy postanowili założyć spółdzielnię produkcyjną. W czasie podpisywania statutu okazało się, że będzie to jubileuszowa, PIĘCSETNA spółdzielnia w naszym województwie.



TO TEŻ długo radzili chłopcy, jak nazwać tę swoją „pięćsetkę”. „Wolność”, „Jedność”, „Droga do socjalizmu”, „500”... poszłyby się projekty. Zabrał głos Marian Koczar.

— Po mojemu, to powinno być „Droga do socjalizmu”. Na taką przebiega drogą dzisiaj weszliśmy...

Utrąfiły te słowa do gustu jamikowskim chłopcom. Zostało „Droga do socjalizmu”.

Wreszcie nawet i burżuazyjna prasa francuska pisze, że **Francja** jest całkowicie podporządkowana Stanom Zjednoczonym

W DZIENNIKU burżuazyjnym „Le Monde” ukazał się artykuł przyznający, że ratyfikacja układu w sprawie Zjednoczonego Europejskiego Związku, „armii europejskiej” może natrzeć w Zgromadzeniu Narodowym na bardzo poważne trudności, ponieważ układ ten równa się utracie suwerenności przez Francję.

Amerykańskie kółka rządzące — pisze „Le Monde” — postanowiły, że „pomoc” dostarczana krajom zachodnim — europejskim przez Stany Zjednoczone będzie proporcjonalna do wysiłków tych krajów w dziedzinie zbrojeni. Tak więc, jeżeli Francja zwiększy swój budżet wojskowy, to również „pomoc” amerykańska będzie zwiększona. Jeśli francuski budżet wojskowy ulegnie redukcji, to i „pomoc” amerykańska będzie zmniejszona.

„Le Monde” podkreśla, że ten „nowy system” pomocy amerykańskiej zwiększa w znacznym stopniu zależność krajów zachodnioeuropejskich od Stanów Zjednoczonych. Możemy się znaleźć w sytuacji — pisze „Le Monde” — kiedy zmniejszenie pomocy amerykańskiej np. wskutek różnicy zdań na temat dowodztwa „armii europejskiej” będzie oznaczało tak poważny wzrost deficytu w budżecie francuskim, że będzie to równoznaczne z katastrofą.

W konsekwencji swych rozważań autor artykułu dochodzi do wniosku, że już obecnie Francja jest całkowicie podporządkowana Stanom Zjednoczonym, gdyż utraciła „swobodę działania i niezależność decyzji”.

Dziś 6 stron

Akordowy system pracy

stanowi
bezpośrednią drogę
do zwiększenia
zarobków
i podnoszenia dobrobytu

Coraz więcej robotników przechodzi z pracy dniówkowej na nowy system pracy

Ważnym czynnikiem w prowadzonej od początku roku walce o wzrost wydajności pracy jest rozszerzenie systemu akordowego na roboty wykonywane i opłacane dotychczas według systemu dniówkowego.

Każdy pracownik sekretariatu ONZ musi złożyć odcisk palca w albumie przestępców

Amerykańskie gestapo bada pracowników sekretariatu ONZ jak kryminalistów

NOWY JORK. JAK WYNIKA z doniesienia „New York Times”, nowy przedstawiciel USA w Organizacji Narodów Zjednoczonych republikanin Lodge, wykonując dyrektywy władz amerykańskich przystąpił z pomocą Federalnego Biura Śledczego (FBI) do masowego sprawdzania „lojalności” współpracowników sekretariatu ONZ.

To, co obecnie dzieje się w murach ONZ — zdaniem korespondenta „New York Times” — razi nawet burżuazyjnych dyplomatów. W dwóch salach konferencyjnych wypełnionych współpracownikami sekretariatu ONZ niezłocznie ankiety dla FBI. W tych samych salach, podobnie jak czyni się to z przestępcami kryminalnymi, bierze się od współpracowników sekretariatu ONZ odciski palców. W tym celu dostarczono z amerykańskiego gestapo specjalne maszyny. Przedstawiciele prasy nie są dopuszczani do tych sal. Przy drzwiach stoją wzmożnione warty „ochrony ONZ”.

Według informacji prasowych, tego rodzaju bezprawna i niezłoczna procedura musi przejść ponad 1.680 pracowników sekretariatu ONZ — obywateli amerykańskich.

Brutalne metody policyjne władz amerykańskich wywołują powszechne oburzenie pracowników sekretariatu ONZ i przedstawicieli wielu krajów. Rada Stow. Pracowników sekretariatu ONZ powołała na posiedzeniu nadzwyczajnym jednomyślnie rezolucję, protestującą przeciwko zorganizowanej przez władze amerykańskie przysiężnicy Trybunału Ligi Narodów. Wskazywała, że akcja sprawdzania „lojalności” obywateli amerykańskich, zatrudnionych w sekretariacie ONZ,

W GÓRNICTWIE węglowym — podejmują pracę w akordzie bytady i całe oddziały pomocnicze, ściśle związane z produkcją. Wypowiadając się za przejściem na pracę normowaną robotnicy kopalń określają akordowy system pracy jako bezpośrednią drogę do zwiększenia zarobków i podnoszenia dobrobytu.

O wzrastającym tempie wprawdzie norm akordowych donoszą m. in. górnicy kopalni „Kleofas”. Załoga ta od dłuższego czasu nie wykonująca w pełni planów produkcyjnych, zwróciła uwagę na bardzo słabe do niedawna zakordowanie prac pozaprodukcyjnych na dole i pomocniczych na powierzchni. W biegu, mieszkańcy stan ten uległ już znaczącej poprawie. Prace w akordzie podjęły dotychczasowe zespoły ciastelskie, robotnicy zatrudnieni przy transporcie drewna i innych materiałów, przy zabudowie i obsłudze taśm transportowych, przenośników i torów. Na wszystkich tych od cinkach podniosła się wydajność, zaczęto intensywnie likwidować zaległości w pracy. Wiele zespołów pracujących dotychczas dniówkowo, po przejściu na akord podjęło konkretne zobowiązania zwiększenia wydajności i skrócenia terminu wykonania ważnych robót pomocniczych.

Pogoń lawiny za narciarzami

3 zasypanych narciarzy szczęśliwie odkopano

(Telefonem z Zakopanego)

SUCHYM łożem, gdzie po przedniego dnia rozegrało się na mistrzostwo Warszawy, poszła w piątek lawina za czołówką slalomistów Polaków, która pochochiła łożem na trening. Masę śniegu runęły z grani. Narciarze błyskawicznie zawrócili i uchodząc przed czołem lawiny zszusowali w dół.

Trzech tylko zasypany śniegiem, ale całych i zdrowych natychmiast odkopano. Wobec zniszczenia trasy slalom specjalny o miast. zostawo Warszawy trzeba było przenieść na halę Górczykowskiej.

10 ROCZNICA ZWYCIĘSTWA POD STALINGRADEM



J. W. STALIN, W. A. Molotow, K. J. Woroszyłow, A. S. Szczerbakow, A. M. Wasiliewski, K. K. Rokossowski przy opracowywaniu planu okrążenia armii Paulusa w okolicy Stalingradu. (Reprodukcja obrazu artysty — malarza K. Finogonowa).

Pierwsze przedstawienie radzieckiego Teatru Dramatycznego w Szczecinie

W sobotę w sali Klubu Robotniczego ZBM w Szczecinie radziecki Teatr Dramatyczny dał swoje pierwsze przedstawienie. Grano przy świetle wypełnionej widowni sztukę Ostrowskiego „Na gwałtownym miejscu”. Żywiłymi oklaskami witano licznie zgromadzoną publiczność wykonawców, a w szczególności Birulowa, Murtowa, Nikanorową i Immaonena.

Dziś sztuka Ostrowskiego będzie powtórzona. We wtorek zobaczymy wspaniałą sztukę Gorkiego „Jegor Bulyczew”.

Pomoc dla zaprzyjaźnionych państw w „wydaniu amerykańskim” to znaczy złodziejstwo i oszustwo

NOWY JORK 1. 2.

PRASA amerykańska donosi, że, za pośrednictwem specjalnej komisji do spraw rolnictwa ujawniono niedawno, iż liczne firmy amerykańskie zajmują się w celach zysku brudnymi, oszukawczymi machinacjami.

Firmy te — sprowadzają z Kanady pszenicę najgorszego gatunku, mieszają ją z pszenicą pełnowartościową i „mieszankę” taką eksportują do różnych krajów jako zboże wysokogatunkowe.

Sprzedając tę „mieszankę” po wygórowanych cenach w tzw. „programie pomocy państwom obcym”, businessmen amerykańscy zgarniają olbrzymie zyski. Tak np. firma „Transit Ocean Co”, która dostarczyła do Indii i Niemiec zachodnich około miliona buszli „mieszanej” pszenicy, zarobiła na tej oszukańczej operacji 600 tys. dolarów. Wyjaśniło się przy tym, że firma magazynowała „mieszankę” pszenicy w słoach państwowych.

Tak więc organizacje państwowe w USA związane są bezpośrednio z oszukańczymi machinacjami amerykańskich eksporterów pszenicy. Na posiedzeniu komisji ujawniono, że w nieuczciwych operacjach eksportu zepsutego zboża i mają ci uczestniczyć 22 towarzystwa amerykańskie.

JAK WYNIKA z doniesienia wielkiej prasy rządowej, które znalazły się w obiegu banknotów wzrasta nieustannie. W dniu 1 stycznia br. wartość znajdujących się w obiegu banknotów wynosiła 1.381 miliardów zł, czyli o 23 miliardy więcej niż 1 stycznia 1950 roku.

Z kraju

W DNIE 31 stycznia br. ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Wielkiej Brytanii w Polsce sir Francis Moline Shepherd złożył wizytę wiceministerowi Spraw Zagranicznych Marianowi Naszkowskiemu.

31 STYCZNIA BR. odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie Naczelnej Rady Spółdzielczej z udziałem szeregów aktywistów spółdzielczych. Na posiedzeniu obecny był wiceminister Handlu Wewnętrznego — Kiljanicz.

DNIA 31 stycznia staraniem now. Austriacko — Polskiej przewoźnika została w Budlinie wystawa pt. „Robotnik polski w Budlinie nowe życie”. Jednocześnie w Austrii ma być wystawa o nazwie „Wzrost i rozwój”.

31 STYCZNIA BR. w Warszawie odbyła się uroczysta promocja oficerów politycznych — absolwentów centralnej oficerskiej szkoły politycznej. W uroczystości udział wzięli komendant główny straży państwowych — płk Jan Kwiatkowski.

ZAŁOGA państwowego uzdrowiska w Inowrocławiu otrzymała ostatnio propozycję przejazdu zw. Zaw. Pracowników służby zdrowia i wysoka premia pieniężna za najlepsze wyniki leczenia we współzawodnictwie między uzdrowiskami w IV kwartale ub. roku.

10 lat temu po historycznym zwycięstwie pod Stalingradem nastąpił zasadniczy przełom w dziejach drugiej wojny światowej

JUŻ zimą 1941—1942 r. Armia Radziecka, dowodzona przez najwzrostlejszego stratega naszych czasów, Józefa Stalina, rozbiła wojska hitlerowskie pod Moskwą i rozwinęła tym samym mit o niezwyciężoności niemieckiej armii faszystowskiej. Armia Radziecka stawiała się coraz silniejsza i lepiej zorganizowana, zdobywała doświadczenia w prowadzeniu wielkich operacji ofensywnych, hartowała się w bojach. Partia Komunistyczna — siła kierownicza patriotycznej walki narodu radzieckiego — zapewniała swą pracę organizatorką dalsze zwycięstwo na polu. W ciągu krótkiego okresu stworzono w kraju siły wielkie i szybko rozwijające się przemysł wojenny, który zapośrednił armii w pierwszorzędny sprzęt bojowy.

Kola radzace USA i Anglii, stawiając sobie za cel osłabienie państwa radzieckiego, w walce sam na sam z siłami hitlerowskimi, rozmyślnie odwróciły uwagę drugiego frontu w Europie. Wykorzystując te tendencje polityki imperia listów anglo- amerykańskich, Hitler wycofał z Europy zachodniej i Afryki prawie wszystkie swoje rezerwy strażnicze i rzucił je na front niemiecko- radziecki.

Użytkownicy przeważnie w luźnych i sprężystych w jednym odcinku frontu — południowo-zachodnim — wojska hitlerowskie przystąpiły w końcu czerwca 1942 roku do ofensywy. Kierując główne uderzenie na Stalingrad, hitlerowcy stawiali sobie za cel ośkrzydlenie Moskwy ze wschodu, odcięcie jej od zaplecza wołżańskiego i ułaskiego i zakończenie wojny zwycięstwem Moskwy w 1942 roku.

OENIAC całą powagę sytuacji, towarzyszy Stalin postawił przed wojskami radzieckimi zadanie — za wszelką cenę obronić Stalingrad, rozbić wroga. Wojska radzieckie z honorem wykonały to zadanie. W toku długotrwałych walk obronnych zadawały one nieprzełomne i nieprzełomne straty. W obronie miasta brał udział, razem z oddziałami Armii Radzieckiej, robotnicy fabryk stalingradzkich.

Jeszcze w toku walk o Stalingrad, w listopadzie 1942 r. towarzyszy Stalin stwierdził: „Sądę, że żaden inny kraj, żadna inna armia nie mogłaby wytrzymać podobnego naporu rozbitych band niemieckich zbirów fałszywostek i ich sojuszników. Jedynie nasz kraj radziecki i jedynie nasza Armia Czerwona zdolna są wytrzymać taki napór. I nie tylko wytrzymać, ale również przełamać go”. Bohaterska obrona Stalingradu stworzyła korzystne warunki dla przejścia dywizji radzieckich do rozstrzygającej

DZIESIĘĆ lat temu, 2 lutego 1943 roku, Armia Radziecka ostatecznie rozbiła 330-tysięczne zgromadzenie wojsk hitlerowskich w rejonie Stalingradu. Zakończyła się trwająca 200 dni bitwa o Stalingrad.

Wielkie zwycięstwo Armii Radzieckiej powoliło z radością wszystkie uczciwe ludzkie na kuli ziemskiej, słusznie oceniano je jako epokowe wydarzenie na skalę światową.

cei, zwycięskiej kontrofensywy. 19 listopada 1942 roku Armia Radziecka rozpoczęła przeciwnatarcie pod Stalingradem. Kontrofensywa wojsk radzieckich była dla wroga tak nieoczekiwana, że zanim hitlerowcy zdążyli przysłać do siebie — 22 ich dywizji z całym uzbrojeniem i sprzętem — znalazły się w ognistym niebezpieczeństwie.

Wojska radzieckie stopniowo zaciskały pięści okroczając. W początkach stycznia 1943 roku sytuacja okrojonych wojsk wroga stała się beznadziejna.

28 stycznia wojska Frontu Stalingradzkiego, nacierające z zachodu, połączyły się z bohaterami obrońcami Stalingradu — żołnierzami 62 Armii. 2 lutego 1943 roku historyczna bitwa stalingradzka zakończyła się całkowitym zwycięstwem wojsk radzieckich.

NASTĄPIŁ zasadniczy przełom w dziejach Wielkiej Wojny Narodowej, jak również drugiej wojny światowej. Stalingrad, według określenia Józefa Stalina, stał się zmiennikiem faszystowskiej armii

niemieckiej. Po łępsze stalingradzkiej hitlerowcy już nie mogli się podnieść. Od tego momentu inicjatywa w działaniach wojennych przeszła na stałe w ręce dowódców radzieckich. Rozpoczęło się masowe wypieranie wroga z ziem radzieckich.

Rozgromienie armii hitlerowskiej pod Stalingradem, zwycięstwo radzieckie, nie przypadło do gustu reakcyjnemu kołom USA, Anglii i innych krajów kapitalistycznych, które dokładały starań, aby uchronić państwo Hitlera i jego armię od rozgromienia.

Imperialiści USA i Anglii mieli nadzieję, że w wyniku wyczerpującej wojny ZSRR utracą swą pozycję wielkiego mocarstwa i wpadnie w zależność od Wall Street i City.

Jednocześnie zwycięstwo pod Stalingradem zostało przyjęte z radością przez całą postępową ludność. Słowo „Stalingrad” stało się symbolem odwagi i bohaterstwa narodu radzieckiego. Natchnione przykładem narodu radzieckiego narody Europy wzmożyły wal-

kę ze zniechęconym jarmem hitlerowskim.

„Odniesione tutaj historyczne zwycięstwo — to oświecający triumf stalinskiej strategii i taktyki, triumf genialnego planu i mądrego przewidywania wielkiego dowódcy, który przenikliwe odgadł zamiary wroga i wykorzystał słabość jego awanturniczej strategii” (Z „Krótkiego życiorysu Józefa Stalina”).

PO ZWYCIĘSKIM zakończeniu Wielkiej Wojny Narodowej naród radziecki powrócił do pokojowej, twórczej pracy.

Na Woldzie — w pobliżu Stalingradu, gdzie pod wodzą Józefa Stalina żołnierze radzieccy dwukrotnie w historii kraju radzieckiego odnieśli wspaniałe zwycięstwa — powstają teraz wielkie budowle komunizmu. Latem 1952 roku na miejscach bojów stalingradzkich otwarto Kanał Wolgo-Doński. Pełną parą idą prace przy budowie, wznoszonej z inicjatywą towarzysza Stalina, Stalingradzkiej Elektrowni Wodnej. Rośnie, rozbudowuje się i z roku na rok pięknieje miasto — bohater Stalingrad. Jego mieszkańcy wypalają stal, produkują traktory, budują maszyny, wznoszą mury nowych domów, zakładają sadziny i parki, przeobrażają przysiółek. Pracują w imię pokoju, dla szczęścia narodu.



DWIE sprzedające maszynarki Zakładów Odzieżowych im. „22 Lipca” ANIELA TYŻKIEWICZ (prawy maszyniarki) i JADWIGA PRZEWOZNIK. Obie należą do najlepszej brigady, w której wydajność pracy wzrosła w ciągu stycznia z 95 do 125 proc.

Kiedy przyjdziecie ze stoperem?

Krajalnia zakładów im. „22 Lipca” podwyższa plan o 5 proc. i oszczędzi 30 tys. zł miesięcznie

DAWAJ pani i mnie normę — wołał Mieczysław Witkowski kierownik magazynu surowca w Zakładach Odzieżowych im. 22 Lipca w Szczecinie. — Wtedy pokażę wszystkim jak się pracuje!

Helena Grabarek uśmiechnęła się i powiedziała: — A pamięta pani, panie Witkowski, jak to było jeszcze parę tygodni temu? Normy... akord... Nie wszyscy robotnicy chcieli o tym słyszeć. Niektórzy patrzyli na nas krzywo, gdy chodziliśmy ze stoperami w ręku i badałymi czas trwania niektórych czynności? A teraz? Ha, ha... Dajcie normę, co? Niech pan zaczeka, to nie takie proste.

NIE ŁATWO jest ustalić właściwą normę dla wielu różnorodnych prac. Trzeba dokładnie wymierzyć czas, ustalić średnią, tak, aby nie krzywdziła robotnika, ani też interesów fabryki. Aby była słuszna, mobilizująca.

Nie więc dziwnego, że trzy pracownice działu przygotowania produkcji Maria Leszczyńska, Helena Gadońska i Halina Grabarek (do nich należy ustalenie akordu) mają urwanie głowy. Robotnicy odpowiadają jej codziennie i pyta ją:

— No, jak tam mój akord? — Kiedy przyjdziecie do mnie ze stoperem?

A WSZYSTKO zaczęło się w parę dni po ogłoszeniu uchwały Rady z dn. 3 stycznia. Załoga Zakładów Odzieżowych im. 22 Lipca zrozumiała, że wzięta, że pobierając pracę dniówkową nie była zainteresowana bezpośrednio w wynikach swej pracy. Zarobki zależały raczej od godzin pracy. Uczciwi robotnicy otrzymywali to samo, co obliwkowi wymagające się od roboty.

Wysłek produkcyjny nie był równomiernie rozłożony. Maszyniarki — pracujące od dawna na akord — dawały z siebie wszystko, aby nie tylko

osiągnąć normę dzienną, lecz przekroczyć ją. A reszta pracowników nie zakorzenionych robota niekiedy „aby do fajranta”.

NIC WIEC dziwnego, że załoga Zakładów Odzieżowych im. 22 Lipca zażądała od dyrekcji wprowadzenia akordu wszędzie tam, gdzie tylko jest on możliwy. Owocem tej pracy komórką normowania było zakorzenienie pracy w transporcie, rozmiarze, sprzątaniu. Opracowały się zaś normy dla mechaników i elektryków.

Skutki tych przemian już są widoczne. Wzrosła znacznie wydajność i rytmiczność pracy. Zespół Janiny Brzozowej podniósł swą wydajność z 95 proc. (na początku stycznia) do 125 proc. (w ub. tygodniu). Maszyniarki, które wzięły za przykład 5 kombinowanych dziennie więcej, niż w grudniu.

Powoli zaczęły też zarobki. W sprzątkach po podwyższeniu płacy dniówkowej za godzinę wynosiła 1.13 zł. Po zakorzenieniu osiągnęła 2.18 zł. Rozmiarace materiału zarabiali przeciętnie 650 zł. Teraz dostaną o 200 zł więcej. Oczywiście i tam wzrosła wydajność i wynosi obecnie około 140 proc. normy.

WPROWADZENIE akordu przyczyniło się też do zmniejszenia współzawodnictwa między brigadami. Pierwszym tego dowodem było piękne zobowiązanie pracowników krajalni. Postanowili one w I kwartale br. przekroczyć plan ilościowy o 5 proc. i tak krajalczy materiał, aby nie zostawiać resztek. Oszczędzi to fabryce około 30.000 zł miesięcznie. Pragną one w ten sposób zdołać być tytuł najlepszej krajalni w naszym województwie.

Skorzystanie z wprowadzenia prac została w Zakładach Odzieżowych pomyślnie rozważana, dyrekcja powinna zwrócić baczniejszą uwagę na obecny nastrój i entuzjazm fabryki. Są nim przede wszystkim. Należy zwiększyć opiekę nad maszynami, a awarie usuwać w porę tak, aby nie cierpiała na tym produkcja. We wszystkie piękne sukcesy, osiągnięte dzięki zakorzenieniu pracy pólka na marne, jeśli przeto maszyn będą zagrażały wykonaniu dziennych planów.

U.A. 616630. Szczecińscy krótkofalowcy rozmawiają z całym światem

TI, TI, TA, TA, TA... TU, TU... TI, TI, TA, TA, TA. Ogromne przestrzenie ziemskiej atmosfery pełne są tajemniczych trzasków, szelestów, pisków i dźwięków. Antena przekazuje je do aparatury na IIP, guchu przy ul. Wojciecha 12, w Szczecinie. Tam prasie radiostacja krótkofalowa Ligi Przyjaciół Żołnierza. Znak międzynarodowy SP. 1. KSA.

Dla nieprawego ucha to odgłosy eteru są beznadziejną, przykrą mieszaniną szrząwów i trzasków. Kakofonia. Lecz dla wytrawnego krótkofalowca nie ma tu tajemnic. Do niego eter mówi. Przemawia setkami znaków. Szybkie, płynne jak paciorki „ti, ti, ta” to dla niego prosta mowa kolegi — krótkofalowca, pracującego o 100, 1000 i 10000 km. W Warszawie, Nancy, Baku, Kairze, Tunisie, Santiago, Batawii...

Na kurs krótkofalowców, prowadzony przez szczecińską LPZ uczestniczą: — Wasiak, słusarz z PGR — Wasiak, słusarz z PPRK — Zapędzi uczeń z technikum... — kobieta z NZPO... Kurs daje im fachowe teoretyczne i praktyczne wiadomości w dziedzinie radio — operacji i radio — techniki. Zdobycia ciekawą, pożyteczną wiedzę.

Krótkofalarstwo jest też sportem. Mało tego — jest mianą, namiętnością. Kto raz usłyszał wymowę eteru, kto raz „kontynenty” z odległych, często egzotycznych krajów, nie może rzucić krótkofalarstwa. Może traktować je jako rozrywkę, może też pracować dla

— To są potwierdzenia nawiązania łączności. Każdy krótkofalowiec, który rozmawiał z nami przesyła taką kartkę. Na tej ścianie wiszą wszystkie kontynenty, wyspy, dalekie, krótkie o dziwnych nazwach.

— Czy tak wielka ilość rozmów i ich ogromny zasięg jest pana zasługą?

— NASZA! Pracujemy zawsze zespołowo. Zdzisław Baranowski, Marian Palulis, Krajewski, Łowicki, Koźlik (słusarz kolejowy) — oto nasz komplet. Razem majstrujemy, razem ulepszymy naszą radio stację.

To jest chyba wielka satysfakcja.

— O tak — uśmiecha się młody Marian Łuczak. — Nikt nie przeżywa takich emocji.

O TO radiostacja krótkofalowców LPZ w Szczecinie, a przy niej amator tego pięknego i ciekawego fachu (i namiętności) — Krajalnia.

jak my. Rozmawiamy z ludźmi całej Ziemi.

— Jest jeszcze jeden ważny aspekt naszej pracy — do dale Novakowski. — To jest powołanie. Nasze fale przechodzą przez sztuczne bariery, granice i kurtyny, stworzone w ostatnich latach przez rządy państw kapitalistycznych. Nasze głosy docierają wszędzie. Tak więc krótkofalarstwo jest pięknym przejawem powszechności ruchu obrońców pokoju.

A potem „ojciec fachowy” szczecińskich krótkofalowców dodaje:

— Niedługo ukończymy montaż silniejszej radiostacji. Trzeba tu przyznać, że LPZ nie pomógł nam ani grosza ani pomocą fachową.

W tej chwili w odbiorniku odewały się charakterystyczne piski. Wszyscy nastawili uszy.

— Achaj! Jest i nasz znajomy. U.A. 616630, Symferopol. Krym.

— Odpowiedzcie mu. Żywo!... (go)



O puchar CRZZ w siatkówce

SIATKARZE Spółni najwcześniej rozpoczęli eliminacje w rozgrywkach o puchar CRZZ. Do o godzinie 13.30 w sali gimnastycznej przy hali sportowej odbyła się rozgrywka z udziałem najlepszych klub sportowych Spółni z Kamienia, Łobezu, Debrna, Choszcz, Trzebiatowa, Goleńowa, Gryfina i Kola przy Woi. Zw. Gminnych Spółdzielni ze Szczecina.

Tomaszewski najlepszy na hali

DO FINAŁU wojewódzkiego turnieju tenisowego, który odbywał się przez cały tydzień w hali sportowej, zakwalifikowali się dwaj zawodnicy Ogniw: Tomaszewski i Gwardia. Tomaszewski wygrał z Kępszanką (Ogniw), w finale Tomaszewski pokonał Bojanowskiego 2:1 (6:2, 4:6, 6:1). Rozgrywka o 3 i 4 miejsce przyniosła zwycięstwo Kępszanki nad Gostomickim 6:3, 6:1.

Tylko dla kolarzy

PRZERWANA na kilka dni zaprawa zimna szczecińskich kolarzy zostaje wznowiona we wtorek 3 lutego. O miejscu trenin gów zainteresowani poinformują się w sekcji kolarstwa WKFF, u inspektora Mikolajskiego.

Ślizgi mają powodzenie

PIERWSZY w Szczecinie kurs motorowodny, zorganizowany przez Ligę Morską, cieszy się ogromnym zainteresowaniem. Na Wykłady uczęszcza regularnie ponad 100 osób. Przeważnie są to młodzi robotnicy ze szczecińskich zakładów przemysłowych, kierowcy samochodów i młodzież szkolna. Kursanci szkółą się nie tylko teoretycznie, ale również poznają bliżej budowę silników i sprzętu. Młodzież bierze udział w pracach przy "młotek konserwacji" tabory pływającego na przystani Ligi Morskiej w Dablu, przygotowując sprzęt do praktycznych ćwiczeń wiosennych.

Mówią SKS-y

Zawody kieszonkowe w dni ZMP-owskie

ZAKAZI dni ZMP-owca odbyły się w sali gimnastycznej przy TPD i towarzyskie spotkanie w koszykówce między SKS-ami szkoły TPD i Liceum Niekim. Spotkanie, które wzbudziło duże zainteresowanie szczecińskich młodzieży i zakończyło się po ciekawej w grze zwycięstwem gości w stosunku 61:52 (33:23). Najlepszą 12 punktów dla zwycięzców zdobył Mianowski z TPD i Lipczewski z L. dla TPD - Polos 13 i Kisiel 13.

SPORT

W tenisa można grać także nogami Piłkarze zamienili zieleni boiska na parkiet ale z piłką nie tracą kontaktu

NIE ręką a nogą — Oszuch! To do ciebie mówię! — upominał swojego wychowanka trener szczeciński Gwardii Żytko, w chwili kiedy weszli na salę sportową przy ul. Stołsława.

Choć do rozgrywania sezonu pozostało jeszcze dużo czasu, jednak grawitacji mają już poza sobą sześć trenin-gów. W lidze międzywojewódzkiej, w której gra będą obok Gwardii, Kolejarz Szczecin i Kolejarz Goleniów oraz trzy drużyny z Zielonej Góry i sześć z Poznania, gwardziści mają nadzieję uplasowania się w czołowie.

Pierwsze trenin-gi po moim powrocie z kursu — mówi trener Żytko — przeznaczam na przygotowanie do systematycznej suchej gry. Na program takich trenin-gów składa się lekka gimnastyka oraz w dużej mierze ćwiczenia według wzorca SPO — jako podstawy sportu i do, dużo roz-

grzewki. Na czwartym trenin-gu przeszliśmy na ćwiczenia w gimnastyce przyzadkowej. Jak się okazuje wśród zawodników najlepszym gimnastykiem jest bramkarz Piotrowski. W drużynie są też koszykarze i siatkarze jak Oszuch, Stefanik i Bartczak.

KILKA SŁÓW O SYSTEMIE

— Mój system trenin-gów tak kondycyjnych jak i technicznych, jakie przeprowadzam — kontynuuje Żytko — oparty jest na doświadczeniach radzieckich, na których wzorowały się prawie wszystkie drużyny niemieckie. Główną rolę w obecnych trenin-gach odgrywa zabawa z piłkami lekarskimi i zabawy nożem.

Właśnie w tej chwili zawodnicy grają w "tenisa nożem".

NOGA I GŁOWA

NA czym polega ta gra i co daje?

Trenujący podzieleni są na dwie grupy, po czterech zawodników każda. Boisko podzielone jest siatką na wysokości jednego metra nad ziemią. Cała sztuka polega na tym, aby piłkę przebić ponad siatką, ale tylko nogą lub głową. Taki trening wyraża przede wszystkim kondycję i wpływa na podniesienie techniki. W chwili kiedy jedna grupa gra, druga walczy z nią na błędy i niedociągnięcia.

— NA zespół nie narzekam — mówi po trenin-gu Żytko. — Wszyscy są zadowoleni.

W swojej pracy stawiam na kolektyw a nie na "gwiazdy" i będę dbał o równy poziom całej drużyny. Chciałbym jeszcze dodać — kończy nasz rozmówcę — że obok trenin-gów, mamy jeszcze raz na tydzień szkolenie teoretyczne i ideologiczne. (kor)

WOJTEK: — Za spóźnienie nie będę!

TOSKA — A ja będę! Dialog taki toczy się w I akcie nowej sztuki pt. "Żywcio" napisanej przez Janusza Wojskiego o będącej w probach Teatru Współczesnego, Po 9. m. b. sztuk zobacz także Stargard, Myślęcino, Łobez, Koszalin i Słupsk.

Na zdjęciu: Fleszar (Wojtek) i Marzinkówna (Toska) w roli małżeństwa.

Foto — Cieślak.

CHEMIA W KUCHNI

Gotujmy jak najkrócej!

W JAKIM celu gotuje się potrawy, zamiast spożywać je na surowo? Oto pytanie, na które nie łatwo jest odpowiedzieć ani pani domu ani szefowi — najwięcej szefu stołówki. Spróbujmy zastanowić się nad tą sprawą.

Wszystkie pokarmy, spożywane przez człowieka, zawierają na o. g. trzy podstawowe składniki: skrobię, białko i tłuszcz. Skrobią — to nie innego, jak — krochmal. Znajdemy go w wieloletnich w kartoflach i mące. Częściową krochmalu składają się z wielu cząstek cukru glukozy i fruktozy.

Komórki roślinne czy to w kartoflach czy w mące, składają się z wielu cząstek krochmalu, a całość jest powłoczona powłoką czyli ścianką z celulozy, niestrawnej, a przepuszczalnej wody. Podczas gotowania masa komórek rozpada się na kilka mniejszych części, które rozkładają powłoki komórek, i w ten sposób treść komórek czyli krochmalu może w łatwy sposób ulec pod działaniem kwasów i fermentów — przemianie na cukier glukozy, który dostaje się do krwi i jest utleniany w płucach, dostarcza organizmowi energii cieplnej.

Chemia krochmalu w żółtoku da się określić takim zjawiskiem: żółta ziarnista krochmalu plus woda w obecności fermentów i kwasu, dają czarny cukier.

TAKŻE białko (w mięsie, mleku, mące) posiada komórki otoczone błoną, składającą się z wielu cząstek związków chemicznych, zwanych "aminokwasami". Również i te komórki rozpadają się na mniejsze części przez gotowanie, smażenie lub pieczenie. Podczas procesu trawienia (w jelitach) białko rozszczepia się na oddzielne aminokwasy, które przedostają się przez ścianę jelita. W organizmie kwasy te wiążą się znow w białko, odpowiednio danemu organizmowi.

Ważne gotowanie ma wielkie znaczenie dla zachowania witamin przed rozpadem. Skądol im więcej witamin, tym więcej witamin, właśnie dzięki czasowi gotowania. Dlatego nie należy, jarzyny i owoce należy gotować jak najkrócej.

TUSZCZ stanowi niezbędną część składową pokarmu zwierząt i ludzi. Podczas trawienia tuszecz, co odbywa się w jelitach człowieka, pod wpływem soków trawiennych, tuszecz rozszczepia się na glicerynę i sole kwasów tłuszczowych. W sokach zawarte są niezbędne do tego procesu zasady i substancje, przyspieszające reakcję, a także białko, które katalizuje (fermenty).

Odbywająca się podczas trawienia przemiana tuszecz na glicerynę i sole kwasów tłuszczowych ma duże znaczenie dla organizmu. W tym czasie w postaci spójnej nie przenika przez ścianę jelita. O ile trawienie jest w normalnym tempie, tuszecz przechodzi przez jelita — nie przyswajając przez organizm. Natomiast strawa, która ma dużo tłuszczu, posiadającą proste składniki tłuszczowe, dlatego osoby chore na przewlekłe pokarmy, tak sobie cenią kuchnię „na świątym maśle”.

E. BIALOBORSKI

Zawody łucznicze pod dachem

SZCZECIŃSKIE łuczniczki urządzają dziś w hali sportowej pierwsze w tym sezonie zimowe zawody. Kadra wojewódzka: Kondracka, Czarnecki i Hubal zapowiedzieli po biegu rekordów okr. uzyskanych w hali ub. roku. Ciekawie zapowiada się występ mistrzów muzyki i sztuki: Hrydzewicz, Surowiecki i Wójtowicz, którzy w tym sezonie zimowym spróbują swoich sił w strzelaniu z łuku w zawodach łuczniczych. Początek strzelania o godzinie 8.

NA SZTUCZNEJ skoczni narciarskiej w Kłobzie dwaj narciarze radzieccy, Skwerow i Zadorin poбили rekord skoczni, wynoszący 74,6 m. Skwerow skoczył 71 m, a Zadorin 71,5. Skocznia w Kłobie jest całkowicie konstrukcją stalową.



na tym, aby piłkę przebić ponad siatką, ale tylko nogą lub głową. Taki trening wyraża przede wszystkim kondycję i wpływa na podniesienie techniki. W chwili kiedy jedna grupa gra, druga walczy z nią na błędy i niedociągnięcia.

— NA zespół nie narzekam — mówi po trenin-gu Żytko. — Wszyscy są zadowoleni.



Foto — Cieślak.

Wyłącznie dla kobiet

W CZORAJ była nasza rocznica ślubu. Higos miłan gotowy. Salatek zrobili, ciasto przy-słało z pracy. Kartofle i fasolkę ugotowali, a teraz po-wołali tylko nas. Roman zaczął narzekać, że nie ma czasu na siebie, jabłkami i grzybkami. Do tego był coś musztardowy. To znaczy śmiech, musztarda trochę ostro, jak ru, soki i pieprzu.

Kanapkę pokłosa się w pół mi-nuty. Dlatego uważam, że nie war-to być robić dużej, jak minuty. Wobec tego zastanawiam system potokowy. Potokami, bulke na wiecie, wiele plasterków i pomme-zyłam je przez dwo, krąjąc każdy plasterka na pół.

Najpierw smarowałam wszystko masłem, a potem kładłam po ka-walku wędliny, orkisz i grzybków na jednych i po kawalku śledzia i jajka na drugich, aby było ład-nie i smacznie.

To nie było prześladanie dla abstrak-cyj. Wódka stała za oknem, a wino na stole. Zaczęłam narzekać, że nie ma czasu na siebie, jabłkami i grzybkami. Do tego był coś musztardowy. To znaczy śmiech, musztarda trochę ostro, jak ru, soki i pieprzu.

Najpierw smarowałam wszystko masłem, a potem kładłam po ka-walku wędliny, orkisz i grzybków na jednych i po kawalku śledzia i jajka na drugich, aby było ład-nie i smacznie.

ORGANIZATORZY Akademickich Mistrzostw Polski ze zgroza patrzą na płynący ulicą Zakopane gość, który nie chce zejść z autobusu. Chodnik Zakopanego są już bez niego, a saneczki skrzypią na ka-mienkach. Po miesiącu pogody na stąpiło gwałtowne ocieplenie.

Wydawca: Instytut Wydawniczy „Czytelnik”. Redaguje kolegium. Redakcja — Szczecin, Al. Wojska Polskiego 23, II p. Telefon: 56-10-10. Adres korespondentów: Instytut Wydawniczy „Czytelnik”, Al. Wojska Polskiego 23, II p. Telefon: 56-10-10. Adres korespondentów: Instytut Wydawniczy „Czytelnik”, Al. Wojska Polskiego 23, II p. Telefon: 56-10-10.

Wydawca: Instytut Wydawniczy „Czytelnik”. Redaguje kolegium. Redakcja — Szczecin, Al. Wojska Polskiego 23, II p. Telefon: 56-10-10. Adres korespondentów: Instytut Wydawniczy „Czytelnik”, Al. Wojska Polskiego 23, II p. Telefon: 56-10-10. Adres korespondentów: Instytut Wydawniczy „Czytelnik”, Al. Wojska Polskiego 23, II p. Telefon: 56-10-10.

Szczeciński Zakład Graficzny „Czytelnik” w Szczecinie. X-4-1352. Zam. nr 600. 31.12.52.

jakieś dawne morskie legendy o nieustraszo-nym żeglarzach. Taka powierzchowność mog-li się odznaczać na przykład kapitanowie okrę-tów floty wojennej Francji w czasach Wielkiej Rewolucji — korsarze podnoszący na mastedach swoich fregat trójkolorową flagę Republiki i walce z królewską marynarką brytyjską. A ka-pitan Hornung też był rewolucjonistą.

Trzymał się prosty i krzepko, jak stary zdro-wy. Był świadomy wielkiej przybywa powagi. Był świadomy wielkiej wartości, jak człowiek, który wie, że przetrzeć przez życie według włas-nego wyboru, nie zawodzić ani razu samego siebie, nie ufać się przed niczym co sprze-ciało się z jego poglądem na prawość i sprawiedliwość.

Dowodził lodolancem s/s Posejdon od pierw-szej chwili w której ten statek podniósł polską banderę; odbył na nim kilka podróży wymaga-jących wielkiego doświadczenia jakie posiadał, a gdy Posejdon został specjalnie przystosowa-ny i wyposażony do prac ratowniczych, nie chciał się już z nim rozstać, jakkolwiek większość tego rodzaju służby upływała na postojach nad wrakami, co młodym oficerom wydawało się jednostajne i nudne.

Kapitan Hornung nie był tego zdania. Nawet w najbardziej niebezpiecznych czasach swojej młodości, wśród przgród wojennych, wypraw do Antarktydy, w których brał udział, w zawręsu Re-wolucji Październikowej — prowadził, ściśle uregulowany systematyczny tryb życia, zakła-dany jedynie wyjątkowymi, przemijającymi okolicznościami. Wstał zgodnie z rozkładem swoich wachet służbowych, kąpał się w zimnej wodzie i rozczesywał swoją lśnącą czarną, dła-białą brodę. Wkładł świeżą koszulę i ubierał się z wielką starannością, jakby miał stanąć do raportu u dowódcy floty.

Pierś służąc z przyciemnionym i szczerzym za-interesowaniem, a przed każdym posiłkiem echo-dził do kajuty, aby umyć ręce, poprawić krawa-t i przygładzić włosy.

Zanim się udał na spoczynek, nakręcał dwa złote chronometry, z których jeden odziedziczył po ojcu, również marynarzu, a drugi otrzymał jako nagrodę po ukończeniu studiów. Czytał jeszcze przez godzinę i zgaszając lampę natych-



miast zasypiać, aby budzić się, o zwykłej porze, wypoczęty i zrelaksowany.

W przerwach między tymi zajęciami walczył przeciw ludziom, żywiołom, dokonywał czynów zadziwiającej odwagi, narażał życie, doznawał porażek i odnosił zwycięstwa. Lecz wszystko to działało się zarywczą w ramach uregulowanych owoim codziennymi czynnościami, których nie zaniedbywał również teraz na Posejdone, jakby stanowiły niezmienne, trwałe szkielet jego ży-cia, wy-tłaczany tylko różną treścią.

Tego wieczora, dwudziestego dziewiątego sier-pnia, kapitan Hornung wyjątkowo nie rozebrał się po nakreśleniu chronometrom i odczytawszy książkę przygotowaną na nocnym stoliku obok lampy, wyszedł z powrotem na mostek.

Gwałtowny szwał z gradem, który prze-laczał nad statkiem i urwał się również nagle jak powstał wśród zupełnej ciemności, zrobił na nim o wiele mniejsze wrażenie niż nadzwyczaj-nie niski stan barometru. Strzałka czułego przy-rządu opadła w ciągu dwóch godzin z siedmiu-set pięćdziesięciu do siedmiuset dwunastu milli-metrów ciśnienia i opadała nadal.

Wielkie grzywiaste fale biegnęły teraz wśród zdumiewającej ciszy powietrza, uderzając z szu-mem i piskiem o burtę Posejdone zwróconego o trzy numby w prawo do kierunku ich natar-cia. Statek, mimo poluzowanych cum, podda-wał się im ciężko, zarywając dzióbem i lewą burtą. Po każdym takim przechyle woda pokry-ta pianą szorowała przez pokłady, spadała ka-skadami z trawpów, lała się strumieniami ze szpi-gatów.

Nie było czasu do stracenia. Lada chwila mógł nadejść atak głównych sił burzy. Gradowy szwał był tylko lekkim jej mściwieniem, słabym choć ułaskawieniem wysłanym jak-by na świadka.

(91)

Kapitan Hornung krącił wywołanie nadwachte, złączając lewe i nacłagnąć prawe: cumy na ru-fie, aby ustawić statek wprost dziobem do fa-li. Pomyślał że najlepiej byłoby odciągnąć do bpi wszystkie liny i wybrawczy je na pokład rzucić kotwice lub nawet zdryfować poza hali i schro-nić się w zatoce. Lecz na to było już za późno: nie mógł teraz w tę ciemną noc wysiać łodzi, której załoga musiałaby z narażeniem życia walczyć z falą i kolejno z każdą boją. Postano-wił przetrwać sztorm na niej, a w każdym razie stawić mu czoło tak długo jak tylko to będzie możliwe.

Zaledwie Posejdon obrócił się zgodnie z ży-czeniem swego dowódcy, wiatr uderzył.

Był to cios tak nagły i wymierzony z tak po-tężną siłą, że statek po prostu skoczył w tył, jak papierowy okrędek popchnięty zbyt gwał-townie dłońmi rozwalonego dziecka. Gruba siemioćcalowa cumy wyskoczyły z wody, na-pięły się, zadrgały jak struny. Wszystkie boje szarpnięte wściekle tym zrywem porządziły się koncentrycznym skłonom w stronę Posejdone. Pienisty, wysoko spiętrzony wał wodny z wy-giętym, zalewającym się grzebieniem w szalonym pedzie wpał na dziób i runął na pokład zale-wając go aż po iluminatory nadbudówek.

Zanim spłynął, już nadbiegł drugi, ścigany, popędzany, smagany przez wichry, który zdm-wał się wydzierać go morzu. Trafił na chwilę w której dziób uniósł się w górę i wyrzwał weń od spodu, zagrzebując rufę tak, że spieniony jego grzebiem przemknął nad nią bez żadnych przeszkód.

Za nim gnały następne, syczące i huczące wśród wycia wiatru, jakby cała olbrzymia masa wód, od zatoki Puckiejkiej po Śund, pomiędzy niemieckim i polskim, a szwedzkim wybrze-żem ruszyła naprzód ku wschodowi, aby rzucić się na statek i znieść go aż po Królewice, czy też zatopić tam, gdzie ośmieli się stanąć im na drodze.

dalszy ciąg jutro